

WRÓBLE ^{na} DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 7. (191). 11. II. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gołówką.



Rys. A. Wasilewski, Kraków.

Z OKAZJI PRZYBYCIA BRACI-SŁOWIAN NA „ŚWIĘTO ZIMY“ DO ZAKOPANEGO.

...My sem jiz tadi!...

Goście w komplecie.

Zjechali się goście z Krakowa
na Podtatrze... z Łodzi i Piotrkowa,
ze stolicy, z Kłaja i Otwocka,
z Sandomierza, Poznania i Płocka.

Słuchać różnorodną polską mowę,
„ta jof“, „sapierna“, „cajerczki“ —
każdy ma zamiary rekordowe
i zwycięstwo śni mu się na skoczni.

W oczach śnieg puszysty krzepnie... rośnie —
pełne góry i pełne doliny —
a więc wszyscy powtarzają radośnie:
„Święto Zimy“... „Święto Zimy“... „Szwinto
Żymy...“

...Los-dowcipniś nieraz drwi okropnie —
nie pomogą modły ani psalmy:
placz i rozpacz... nagle: 0° —
nieproszony gość na Święto: wiatr halny!

WITEK.

Królowa mody na nartach.

Rys. Wik, Kraków.



— Więc to pan jest tym sławnym profesorem na nartach? Telefona-
wałam po pana, ażeby pan jako fachowiec doradził mi, czy do tych spodni
nadaje się bluzka w paski, czy w kropki i czy beret zielony łączy się
z kolorem nart?...

JAK UCHWALIĆ KONSTYTUCJĘ?

(Podręcznik dla początkujących polityków).

Konstytucję najlepiej jest uchwalać w ścisłym kółku. Najlepiej na
drzwiach sali parlamentu wywiesić kartkę: „Niepowołanym wstęp
wzbroniony“.

Ponieważ wiele państw europejskich z Francją na czele, przeżywa
głęboki kryzys parlamentarny, przeto dla użytku wszystkich naro-
dów podajemy najlepszy sposób uzyskiwania większości dla ważnych
uchwał państwowych.

Naprzód więc bierzemy kalendarz. Czerwonym ołówkiem podkre-
ślamy sobie datę — np. dzień imienin Zofji. W tym dniu wielu posłów
opozycyjnych ma imieniny swych żon, przyjaciółek itd. — napewno
nie przybędą na posiedzenie Sejmu.

Następnie dajemy do kilku najpoczytniejszych pism ogłoszenia:
„*Posła, który jechał pierwszą klasą z Warszawy w dniu takim a ta-
kim, prosimy o podanie adresu celem wspólnej wymiany myśli. Po-
siadam posag, jestem bardzo przystojna. Czekam na pana o godzinie
5 po południu w dniu św. Zofji w kawiarni takiej a takiej*“.

Znowu kilku posłów opozycyjnych odpadnie.
Następnie należy wybrać takich, którzy mają dużo długów. Potem
wypada zwrócić się do gminy wyznaniowej żydowskiej z prośbą o
wypożyczenie paru starozakonnych, którzy w dniu posiedzenia par-
lamentu przyjdą upominać się u posłów opozycyjnych o długi. Posło-
wie napewno znikną!

Dalej dobrze jest wysłać kilka serdecznych telegramów pod adre-
sem wybitniejszych polityków opozycyjnych, treści mniej więcej takiej:
„*Kochany zięciu, przyjeżdżam do Warszawy — pokażesz mi Sejm,
twoja teściowa*“.

Napewno wyjadą na trzy dni z Warszawy.
Potem można zapowiedzieć rozruchy antyżydowskie w kilku mia-
stach, a pojadą tam natychmiast rozuchy endecy.

Wreszcie — o ile jest to w mocy rządu — należy koniecznie wy-
wołać w stolicy jakieś poważniejsze zaburzenia robotnicze. Jakis cfc-
ktowny strajk generalny, trochę strzelaniny — wogóle takie małe

rozruchy socjalistyczne. Wtedy napewno posłowie socjalistyczni czem-
prędzej wyjadą z Warszawy.

Nie należy przy tem wszystkim zapominać o sprawie, której lek-
ceważyć żadnemu poważniejszemu politykowi nie wolno: Należy mieć
mianowicie przygotowany — bruljon konstytucji.

Swoich ludzi nie trzeba wtajemniczać. Można im najwyżej wydać
okólnik, że powinni zabrać się do jak najintensywniejszej „pracy w
terenach“. Wtedy napewno zostaną w Warszawie.

Należy natomiast trzymać w pogotowiu orkiestry i kazać wyprać
chorągwie. Ryzyko niewielkie, zawsze się mogą przydać.

Po uchwaleniu konstytucji należy tekst jej dokładnie przejrzeć, błę-
dy poprawić, a następnie oddać do druku. Potem dobrze jest uważ-
nie przeczytać korektę. Do tej czynności można nawet dopuścić auto-
rów konstytucji.

Na dzień uchwalenia konstytucji dobrze jest wybrać jakąś datę,
którą łatwo zapamiętać. Np. dzień 29 lutego. Wtedy obchody kon-
stytucji odbywają się co cztery lata i łatwiej o niej zapomnieć.

Radzimy jednak przed uchwaleniem tej ważnej dla każdego pań-
stwa ustawy dobrze sobie zanotować w pamięci wszystko, co ma się
na jej obronę. Oprócz siły zbrojnej — mogą to być też i argumenty
rzeczowe.

Nakoniec jako dobry wzór sztuki mnemotechnicznej podajemy na-
stępujący obrazek jednego z państw, które niedawno uchwaliło sobie
nową ustawę konstytucyjną.

Jeden z przywódców ma katar. Już od paru dni nie sięgał po chu-
steczkę do nosa. Kichnął. Wyciągnął chustkę. Zobaczył węzełek.

— Ach prawda — powiedział sobie — przecież mieliśmy uchwalić
konstytucję... byłbym na śmierć zapomniał...

I uchwalono konstytucję.

Kiedy nasz polityk wrócił do domu — zobaczył na chusteczce drugi
węzełek. Zachodzi w głowę co to ma znaczyć. Wreszcie odgałł: drugi
węzełek miał mu przypomnieć, iż konstytucję należy kochać!

GEER.

PARÓWKA W SEJMIE.

Na trybunę wchodzi poseł Żuławski. Padają pierwsze słowa i pierwsze pulpity z ław sanacyjnych. Marszałek Sejmu chce wrzawę uspokoić. Mówca ciągnie dalej.

Pos. Żuławski: — Panowie, panowie powiecie, że to był kawał. Nie, to nie był kawał, to był kawałeczek...

Marszałek: — „Wzywam pana posła do rzeczy”...

Pos. Żuławski: — Taki mały kawałeczek, kawałtko...

Marszałek: — „Wzywam posła do rzeczy”!

Pos. Żuławski: — Nawet na to kawałtko nie pozwolicie...

Marszałek: — „Wzywam do rzeczy”!

Pos. Żuławski: — Byliśmy głodni...

Marszałek: — „Do rzeczy”!!!

Pos. Żuławski: — Każdy z was mając brzuch pełny...

Marszałek: — „Rzeczy”!!!!

W tej chwili woźny sejmowy wnosi płaszcz pana marszałka, kapelusz i laskę.

Marszałek: — Zamykam posiedzenie.

Pos. Żuławski: — Panowie, to nie był kawał, to był tylko kawałeczek parówki w bufecie sejmowym. Niestrawnym deserem — było uchwalenie konstytucji. Dziś rozumiem dopiero przysłowie: „Co masz zjeść dzisiaj, zjedz jutro”.



COŚ DLA SANATORÓW.

Podobno pismo „ABC” opuszcza szeregi Stronnictwa Narodowego — dalsze litery alfabetu zostają.

PARADOKS.

Im dłużej mówimy o pokoju, tem szybciej jesteśmy w przedpokoju wojny.

Odezwa magistratu miasta Gorąca Woda do P. T. Emerytów.

Rys. T. Olszewski, Kraków



T. Olszewski

„Magistrat Miasta Gorąca Woda zezwala P. T. Emerytom jedynie na przechadzki po plantach miejskich. Wszelkie demonstracje jak: karmienie gołębi, wiewiórek, wróblu oraz obgryzanie kory, będą sądownie karane grzywną z zamianą na areszt!”...

Różni, różnie świętują tej zimy.

Rys. A. Wasilewski, Kraków.



„Święto zimy”.

Z kosza redakcyjnego.

W kołach urzędniczych utrzymuje się po głoska, że wkrótce po zaszeregowaniu pracowników państwowych ma nastąpić całkowita ich militaryzacja przez wcielenie do bataljonów i pułków.

Po uchwaleniu nowej konstytucji jeden z polityków wyraził się: Sanacja wniosła tezy, by endecja dźwigała protezy.

W Krakowie otwarto wystawę drobiu i kilka innych drobnych wystaw np. sztuki.

Dobrze, że w Krakowie jest wystawa koBIERCÓW, będzie można na dywanie doraźnie ukarać organizatorów innych wystaw.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie przygotowuje się w Krakowie wystawa plastików, którzy służyli w Legji cudzoziemskiej.

Dobrze, że jest nowe święto. Zwłaszcza w naszym kraju, tym raj u narciarzy (bo jesteśmy przecież zabici deskami). W tym roku śnieg jest podobno krótkometrażowy — jeden metr śniegu — to znaczy jeden metr kwadratowy. Wobec tego zabroniono w Parku Narodowym tj. Zakopanem, lepienia bałwanów ze śniegu i rzucania kulami śnieżnymi. Zabawy te zarezerwowano wyłącznie dla „letniej stolicy”.

— Dlaczego w Niemczech obozy dla opozycji nazywają się obozami koncentracyjnymi?

— Dlatego, że siedzi tam moc Konów.

Podobno „Legjon zasłużonych” składać się będzie z trzech brygad zasłużonych i z 4 brygad zawiedzionych...

Największą atrakcją tegorocznych zabaw karnawałowych jest pojawianie się na sali balowej, o północy, białej damy — która podobno straszny...

Wyjątek z „Głosu Narodu”, organu prezesa stronnictwa chrześcijańsko-społecznego p. Burtana.

„Niejaki p. Burtan, osobnik bliżej nam nieznanym, zadożył stronnictwo”, któremu nie wróżymy długiego życia. Pozostaniemy nadal wierni naszemu sztandarowi. O dalszej „działalności” politycznej p. Burtana nie omisszamy poinformować naszych czytelników, chociaż jest on właścicielem naszego pisma”.

Jestem uczniem dziennikarskim pewnego publicysty, który w mych początkach, gdy przynosiłem mu artykuł, polecał mi:

— Niech to pan przeczyta jeszcze raz...

Czytałem.

— A teraz niech pan to poprawi i skróci. Poprawiałem i skracałem.

— A teraz niech to pan wrzuci do kosza. Szkoda, że mój mistrz nie wszedł do sejmu — tamby miał obecnie pole do popisu.

Niedoświadczony uczestnik „Święta Zimy“.

Rys. Charlie, Kraków.



— Pan chce wygrać wyścig! Wykluczone! Przecież z tyłu uwiesił się jakiś tobus...

DZIADZIO I KUSY.

— Mój dziadek mógłby się równać z Kusocińskim.
— Eee, czyżby tak szybko biegał?
— To nie, ale mój dziadek też cierpi na kolano.

Z PAMIĘTNIKA URZĘDNIKA.

— W biurze pracuję z trzymiesięcznym wymówieniem, a w domu przebywam z codziennymi wymówkami.

POTĘGA TECHNIKI.

— Pani Buba mówiła mi, że jest do szaleństwa zakochana w twoim nowym wozie!
— Tak? Jeszcze jeden znamienity wypadek, który wykazuje jasno, jak człowieka coraz częściej wypiera maszyna!

TRAFNA UWAGA.

— Widzowie w warszawskich teatrach podobni są do włosów na głowie łysawego jegomościa: 3 sztuki w pięciu rzędach.

WĄGIER I PIEG — DWA BRATANKI!

— A pan czym się zajmuje?
— Wyciskam z ludzi...
— Ach, więc sekwestrator?
— Nie, pracuję w Instytucie Piękności, w dziale wyciskania wągrów!

„PRZESZCZEBLONA“.

— Mówiłaś, że masz dwadzieścia sześć lat, a tymczasem dowiaduję się, że masz trzydzieści sześć — robi Hircio wyrzuty pannie Musi.
— Cóż zrobić mój drogi, teraz trzeba na wszystkim oszczędzać, nawet na latach!

Święta Zimy.

Czy myślał kto lat temu dziesięć,
że miast podierać piec uparcie
w zimie do gór będziemy lecieć,
by tam czcić zimę, by się narciść?

Że wszyscy — młodzi, średni, starzy —
w śnieżnych podąg gór ojczyznę,
że wszystkim będzie z tem do twarzy,
dzieciom, kobietom i mężczyznom?

I trzeba marnym być kapcanem,
by, święto widząc na gór stokach,
czytać od tyłu: „Zakopane“
i znaleźć słowa: „e, nà pokaz“...

WITEK.

Siła przyzwyczajenia.

Rys. J. Bickels, Lwów.



Szofer na nartach!...

ZMIANA ZAWODU.

— Czy pan wciąż jeszcze występuje w cyrku jako połykacz noży?
— Nie, teraz jestem połykaczem ognia! Raz trzeba wreszcie zjeść coś ciepłego!

WARSZAWO, PIĘKNA WARSZAWO!

Pewien Anglik entuzjamował się:
— Warszawa, to prawdziwy Paryż północy!
— Tak pan mniema?
— Oczywiście! W Paryżu też mnie okradli w tramwaju!...

AD HAMMURABI.

— Oko za oko! — zawołała pani Agrypina, podbijając oko swemu mężulkowi, gdy zrobił „oko“ do powabnej kelnerki.

PUNKT WIDZENIA.

Pan Kugelnos przychodzi do głośnego lekarza-profesora o poradę. Po konsultacji pyta:
— Panie profesorze, ile mam zapłacić?
— Dwadzieścia złotych!
— Uj, panie profesor, ja jestem bidny żydek, skąd ja mogę wziąć tyle pieniędzy?
— No, to daj pan dziesięć złotych!
— Panie profesorze, to dla mnie też za dużo...
— Więc ile ostatecznie może pan zapłacić?
— Ile? Ja wim? Najwyżej trzy złote!
— I pan ma bezczelność zwracać się z takim honorarium do pierwszego profesora stolicy?
— Panie profesorze, ja bardzo przepraszam, ale czego się nie robi dla zdrowia?

W RODZINIE BRZUCHOMÓWCÓW.

— Wiesz mężu, boli mnie brzuch.
— A mówiłem ci, żebyś tak dużo nie gadała!

Krótkowzroczna dama w Zakopanem.

Rys. Wik, Kraków.



— Bagażowy, numer 14! Proszę odnieść te walizki do pensjonatu „Kumoterka“!...

Na „Balu Sportowym“ w Zakopanem.

Rys. Charlie. Kraków.



Mistrz w jeździe figurowej prosi do tańca!...

BANKIET.

Spotykam na ulicy mego znajomego, który przez dłuższy czas był bez posady. Ma minę wielce uradowaną.

— Mam posadę! — woła do mnie.

— A pewną?

— O tak, w fabryce prochu.

— Czy nie obawiasz się, że wylecisz?...

— Phi, z prochu powstałem i w proch się obrócę — mam zmartwienie... W dzisiejszych czasach może jest to najpewniejsza posada!

Urządziliśmy mu bankiet. Był niesłychanie wzruszony. Pod koniec bankietu wygłosiłem toast:

— Trzeba moi drodzy zacząć te raz z innej beczki prochu. Wiadomo, nasz przyjaciel wiedział, że tutaj już prochu nie wymyśli. Zresztą nie był w Legjonach i prochu nie wahał — wogóle jest prochem wobec dzisiejszych władców. Niech żyje nam sto lat! Niech żyje, niech żyje...!

Przyjaciel mój rzucił mi się na szyję — i uściskał mnie.

Po tygodniu spotykam go na ulicy. Ma minę wielce zasmuconą.

— Nie mam już posady — powiedział ze łzami w głosie.

— Dlaczego?

— Bali się mnie — powiedzieli mi, że mam temperament zbyt wybuchowy.

Grot.

PODWÓJNE PRZESTĘPSTWO.

Sędzia: — Z jakiego powodu dopuścił się oskarżony tego przestępstwa?

Oskarżony: — Panie sędzio, nęzda pukała do moich drzwi!

Sędzia: — Człowieku, pociś jej drzwi otwierał?

ZASADNICZE PYTANIE.

— Mamusiu, czy kogut znosi jaja?

— Nie, moje dziecko!

— A czy nie chce, czy nie może?

TELEFONEM.

— Hallo! Hallo! Czy pan doktor Kogutek? Panie doktorze, proszę natychmiast przyjść do nas — nasz mały połknął pięciozłotówkę!

— Moja pani, a czy opłaci się wydobywać tę pięciozłotówkę? Przecież ja za operację muszę wziąć najmniej trzydzieści złotych!

OSTROŻNY JAŚ.

— Pamiętaj, że idąc spać, masz pocałować na dobranoc bonę — poucza mama małego Jasia

— A jeżeli mi ona da po buzi, tak jak wczoraj tatusiowi?

Panny, chcące prędko wyjść za mąż, — mężatki pragnące być w oczach swych mężów — piękne i powabne, używają tylko najlepszego w świecie kremu do twarzy i rąk, biologicznie spreparowanego, marki: **ANETTA** wszędzie do nabycia. — W miejscach, gdzie kremu tego brak, wysyła odwrotnie za nadesłaniem należności: jeden złoty pięćdziesiąt groszy, w znaczkach pocztowych, perfumerja „Anetta“, Lwów — Zyblikiewicza 9. Krem „Anetta“ dokonuje cudów!

Siła przyzwyczajenia.

Rys. J. Bickels. Lwów.



Fryzjer, który znalazł włos na półmisku!...

WYBAWCA.

Jestem w doskonałym humorze. Pracuję w pewnym poczytnym piśmie humorystycznym. Poza tem dałem na zapowiedzi. Mianowicie żenię się.

Po pierwszych zapowiedziach dowiedziałem się, że przyszedł jakiś starszy i oświadczył, że mam drugą żonę w Ameryce.

Trwało to trzy miesiące, zanim zdołałem przekonać władze duchowne, że zostały wprowadzone w błąd. Po następnych zapowiedziach zjawił się jakiś pan i oświadczył, że mam żonę w Indiach. Teraz badanie tego zarzutu trwało pięć miesięcy. Wreszcie po trzecich zapowiedziach czatowałem na oszczercę w kancelarii parafjalnej.

I rzeczywiście, na drugi dzień po ogłoszeniu zapowiedzi, wszedł pan ze sztuczną brodą i takimiż wąsami. Zdarłem mu brodę i wąsy.

To był redaktor pisma humorystycznego, w którym pracowałem.

— Chciałem pana uratować — tłumaczył mi się — pan był moim najlepszym współpracownikiem, poco miał pan tracić humor?...

JAK NA POLSKIEJ DRODZE.

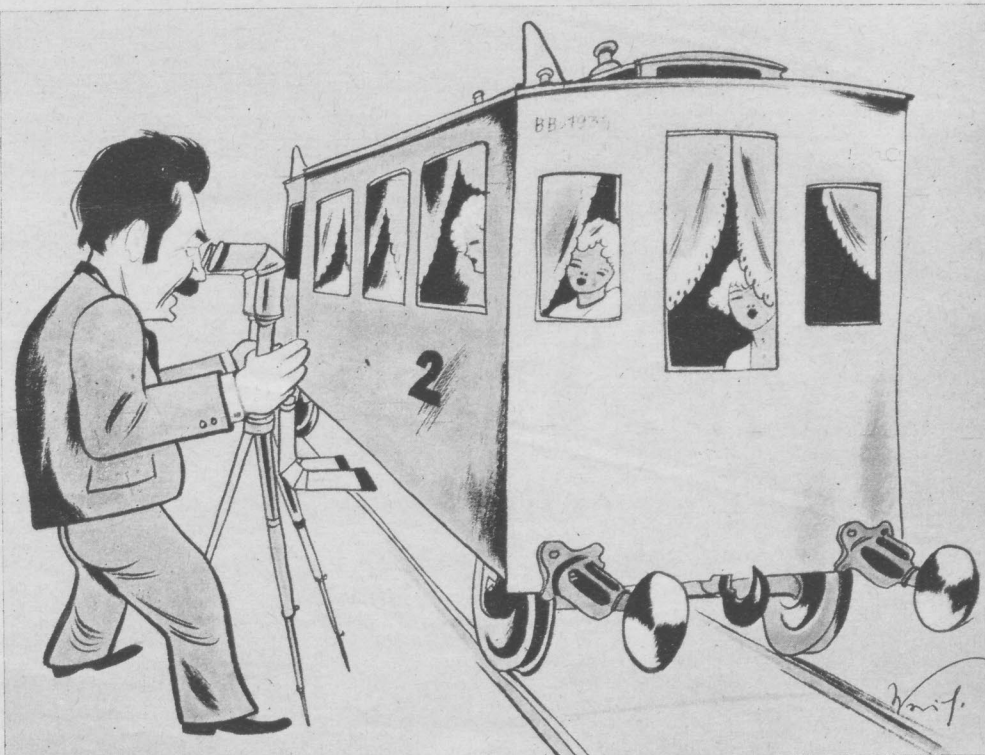
Mr Tom Soyer prowadzi swój jednoosobowy wóz, który w równych odstępach czasu podskakuje. Jadący tuż za nim znajomy szofer ze zdziwieniem woła:

— Hallo Mr. Soyer! Dlaczego pańskie auto tak podskakuje? Może motor jest popsuty?!

— Nic podobnego — odpowiada Mr Soyer — tylko przez cały czas jazdy prześladuje mnie ta przeklęta czkawka...

Echa dyskusji sejmowej.

Rys. A. Wasilewski, Kraków.



Posel Żuławski jako — podglądacz wagonów!...

Między zakopiańskimi narciarzami.

Rys. Charlie, Kraków.



— Wie pan, mam już 60 punktów na odznakę górską!
— A ja mam 30 punktów na robra i proszę w tej chwili **szusować** od stołu!...

RADJO-STRZELEC.

— Jeden ze znanych krakowskich myśliwych potrafił w ciągu 50 minut zjeść śniadanie, dojechać do lasu, zabić dwa dziki, trzy lisy, 60 zajęcy, Na zakończenie zjadł suty obiad.

— Niemożliwe... Gdzie się to stało?

— Na... słuchowisku Polskiego Radja.

OD REDAKCJI. Zagadka rysunkowa Nr. 3 pojawi się w najbliższym numerze. Najbliższy numer „Wróble na Dachy” poświęcony będzie aktualnościom ostatniego tygodnia.



Do nabycia we wszystkich aptekach.

Analfabeta sportowy na zawodach skjöringowych.

Rys. Wik, Kraków.



— Panie, ja już od godziny obserwuję, jak się pan za moją żoną wlecze.
Odczep się pan natychmiast!!!

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1934.

